Nr. 47. Lwów, 25. Sierpnia 1876 — Piątek. Rok I.

KRONIKA CODZIENNA

Wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne, o god. 2. w południe.

Redakcja i Administracja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Prenumerata z przes. poczt. rocznie 14 złr.
półrocznie . . . . 7 „
ćwierćrocznie . . . . 3 „ 50 c.
miesięcznie . . . . 1 „ 20 „

Prenum. miejscowa wynosi miesięcznie 1 złr.
cwierćrocznie . . . . . 3 „
półrocznie . . , . . . 6 „
rocznie . . . . . . 12 „

Numer pojedyńczy 5 centów.

Lwów 24go sierpnia.

Mandaty poselskie już wygasły, nowe wybory już rozpisane, a w żadnym dotąd powiecie, w żadnem mieście nie zażądali wyborcy sprawozdania od swoich posłów, i co gorsza, żaden z posłów nie uważał za stosowne czy to ustnie czy pisemnie zdać sprawę, co robił w sejmie, jak spełnił obowiązek przyjęty, jak wykonał to, co mu wyborcy polecili. A przecież za czasów urzędowania posłów, których mandaty dziś wygasły, dokonała partja centralistyczna gwałtu na sejmie; za ich to panowania w sali sejmowej, zniszczono prawa polityczne sejmu, odebrano mu wszelkie znaczenie na zewnątrz, zepchnięto go na stanowisko podrzędne, prawie na stanowisko towarzystwa dobroczynnosci, bo też obecnie tylko w jednym kierunku ma sejm ręce wolne t. j. w rozdawaniu zapomogi. W kierunku prawodawczym wisi nad czynnościami sejmu jak miecz Damoklesa chimera ministrów, którzy często dla jednego błędu gramatycznego, wskutek opuszczonego przecinka, z uśmiechem ironji zwracają ustawy opracowane nazad do sejmu bez sankcji. A nawet sankcjonowane już ustawy bywają jeszcze kwestjonowane w radzie państwa przez trybunów niemieckich á la Giskra, słowem, posłowie zamkniętej obecnie kadencji sejmowej schodzą z pola zwyciężeni, poniżeni, odarci ze znaczenia politycznego i następcom swoim pozostawiają ruinę.

I w całym kraju nikt się nie pyta tych panów, dlaczego tak się stało, dlaczego przynajmniej nie zdobyli się na protest, jeżeli już nie mieli odwagi podjąć walkę o dawne prawa.

Dalecy jesteśmy od tego, abyśmy pragnęli czczych demonstracji, abyśmy tęsknili do szumnych mówek i frazesów, ale w poczuciu, że spełniamy obowiązek dziennikarski, przypominamy wyborcom, że pod grozą zarzutu największej apatji i mazgajstwa, powinni w ostatniej przynajmniej chwili pomyśleć o zawezwaniu posłów, aby zdali sprawę z czynności w sejmie.

A przedewszystkiem Lwów powinien dać przykład dobry, i w jak najkrótszym czasie powinni posłowie lwowscy stanąć przed wyborcami. Pamiętajmy, że jeden z posłów lwowskich jest członkiem rządu, który naszemu sejmowi odebrał znaczenie polityczne. Niechajże nam oświadczy szanowny poseł lwowski, jak on mógł pogodzić mandat lwowski ze stanowiskiem członka ministerjum, które tyle krzywd krajowej reprezentacji wyrządziło!

Do przyszłych wyborów mamy już tylko kilka tygodni czasu. Przeto ludzie dobrej woli powinni jak w najkrótszym czasie przystąpić do zwołania wyborców w celu wysłuchania posłów byłych, zanim przystąpimy do nowej akcji wyborczej.

Lwów 24go sierpnia.

Okręg wyborczy Rohatyńsko-Bobrecki zrehabilitował się wyborem dr. Piotra Grossa do Rady państwa. Po niefortunnym wyborze wiceprezydenta namiestnictwa, który sam złożył mandat, nie mogło obywatelstwo Rohatyńsko-Bobreckie dać lepszej satysfakji opinji, jak powierzając mandat swój w ręce posła na sejm ziemi samborskiej. Mimo to nie nazwiemy wyboru tego praktycznym. Pan Gross tyle ma obowiązków i tyle czynności, jako dyrektor filji asekuracji krakowskiej, jako patron Związku i jako poseł na sejm, że obawiać się należy, czy mu wystarczy sił i czasu do skutecznego spełniania obowiązku delegata do rady państwa. Powtarzamy jednak, że wyborem tym stanęli wyborcy robatyńscy napowrót na stanowisku narodowem, a takie nawrócenie z przyjemnością uotować należy.

Nawet w Sechshaus, Penzing, Purkersdorf dorobiło się ministerjum dzisiejsze i dualizm ciężkiego wroga. Deputowany do rady państwa, Schöffel, który przedstawiał się swym wyborcom w Bruck an der Leitha i Schwechat, następnego dnia zdawał sprawę przed wyborcami okręgu Sechshaus- Penzing- Purkersdorf. Odmalował on wcale niepocieszającą sytuację, w jakiej państwo znalazło się wskutek przesilenia ekonomicznego i chybionej polityki względem kolei żelaznych. Podczas gdy rząd energiczny i parlament silny mogłyby przesilenie usunąć, chwycono się pomocy państwowej, która nawet nie dopomogła tym, którym pomagano, i dziś stoimy przed deficytem w wysokości 49 miljonów, których nawet minister finansów nie wie kto mu pożyczy. Parlament jest o ile tylko można niesamoistnym, pozwala stawić się we wszystkich możebnych położeniach przymusowych, natomiast lubuje sobie w bezowocnej gadatliwości. Mówca traktuje następnie stosunek do Węgier. Od dziesięciu lat Węgry zaciągnęły 452,749.500 złr. długu i dziś stojąc wobec bankructwa, usiłują wymódz na nas nowe ofiary. Przy głośnych okrzykach zgromadzenia, mówca oświadczył, że prawdopodobnie za zgodą swych wyborców głosować będzie przeciw ugodzie z Węgrami. Następnie jednogłośnie udzielono wotum zaufania Schöffelowi.

W sprawie medjacji nie wiele dziś nowego mamy do zanotowania. To tylko pewna, że sprawa ta coraz więcej zyskuje terenu, pomimo ostatnich belgradzkich manifestacyj wojowniczych. W tym też duchu telegrafują do „Nord'a“ z Wiednia, a mianowicie: „Jakikolwiek będzię wynik walki na południu Serbji, uzasadnioną jest nadzieja, że w Belgradzie przyjmą ofiarowane pośrednictwo“. Do „Presse“ donoszą z Konstantynopola 23go b. m., że „Porta okazuje skłonność do zawarcia pokoju na następującej podstawie: Turcja zatrzymuje jako rękojmię spokojnego zachowania się Serbji stanowiska dotąd przez wojska jej zajmowane w dolinie Timoku na liczbę lat później oznaczyć się mającą. Czarnogóra otrzyma port Spiski (Spizza); nadto Hercegowina dostanie oddzielną konstytucję z gubernatorem chrześcjańskim na czele, podobnie jak się ma rzecz na Libanie. Porta wydała odezwę do Serbów, w której stosunek prawno-polityczny księztwa serbskiego bynajmniej nie jest zagrożony“. Wiadomości te sprzeczne są z podanemi nie dalej jak wczoraj przez dzienniki, a jeżeli prawdziwe, to są obok tego wielkiej wagi, zawierają bowiem koncesje ze strony Turcji, na jakie pewno ani dyplomaci ani Serbowie na razie nie liczyli. Dlatego też wiadomość tę podajemy ze wszelkiemi zastrzeżeniami. Zresztą, jeżeli dyplomacja weźmie sprawę serbsko-turecką w swe ręce, to liczyć trzeba na takież same sprzeczności w doniesieniach o jej przebiegu, jak w telegraficznych wiadomościach z placu boju. Zielony stół dyplomatów jest może nawet mniej dostępny aniżeli główna kwatera. Spodziewać się tylko można, że rzecz przewlecze się. Teraz już jeden z dyplomatów w sprawie medjacji udział biorących, miał się wyrazić, że „owoc pokoju, jeżeli ma być zerwany, powinien być dojrzały, w przeciwnym razie okaże się w końcu zgniłym.“

Tronowa mowa angielska nie zadowoliła prasy półwyspu. „St. Peterb. Wied.“ cieszą się niezmiernie, że „Times“ otwarcie wypowiedziały, iż spodziewały się czegoś innego. Dziennik rosyjski woła z tryumfem: „Potężny organ londyńskiej City, do niedawna bezwarunkowo oddany konserwatywnemu rządowi, przeszedł teraz do opozycji, a ta dezercja jego jest nader ważnym faktem. Jeżeli dziennik, wyrażający tak wiernie opinję brytańskiego ogółu, nietylko, że opuszcza stronnictwo, które pierwej popierał, ale nawet nań napada, to można powiedzieć, że dnie władzy tego stronnictwa są policzone. To samo stosuje się i do rządu. Karjerę Disraelego można uważać za skończoną, skoro „Times“ przeszły do obozu opozycji.“

We Francji korzystają z feryj parlamentarnych nie tylko deputowani, ale i ministrowie zwiedzając departamenta w celu bezpośredniego zetknięcia się z ludnością.— W tych dniach ministrowie Mercére i Christofle przemawiali na uczcie danej dla nich w Domfront wyjaśniając politykę rządu. P. Mercére w mowie swojej wyraził przekonanie, iż republika da Francji potrzebną spokojność, oraz że bynajmniej nie zagraża ani własności, ani religji. Co do kwestji socjalnej, ta zostanie podobnie jak inne rozstrzygniętą przez samą tylko wolność. — W końcu nadmienił, że republika jest ustaloną i oświadczył uznanie dla Mac-Mahona, którego szczerość i lojalność są zadatkiem bezpieczeństwa dla Republiki i przykładem dla wszystkich.

Christophle wzywał wszystkich umiarkowanych do szczerego wykonania konstytucji. Mówił o handlowem i przemysłowem położeniu Francji i oświadczył, że chce rozszerzyć sieć kolei żelaznych i polepszyć stosunki żeglugi.

Książę Milan o wojnie. Pewna depesza z Belgradu z datą 20go sierpnia, donosi co następuje:

„Dziś w południe udała się do księcia pod przewodnictwem Tersibaszicza deputacja złożona z dwudziestu członków gminy, aby złożyć swe życzenia z powodu narodzin syna. Wkrótce też rozpoczęto ożywioną i ciekawą rozmowę. Książę Milan zapytywał

ZEGAREK.

Opowiadanie starego człowieka

przez

Iwana Turgieniewa.

I.

Chcę wam opowiedzieć historję mojego zegarka.

. . . .

Ciekawa historja!

Zaczęła się ona z początkiem bieżącego stulecia, w roku 1801. Właśnie zaczynałem wtedy rok szesnasty. Mieszkałem w Riazaniu, w drewnianym domku niedaleko od rzeki Oki, wraz z moim ojcem, ciotką i stryjecznym bratem. Matki nie pamiętam; ojciec mój, oprócz mnie, nie miał innych dzieci. Był to człowiek spokojny, niepokaźny, chorobliwy. Zajmował się procesami i tym podobnemi sprawami. Za dawniejszych czasów ludzi takich nazywano pokątnymi doradcami, krętaczami pismakami; sam ojciec nazywał siebie adwokatem. Domem naszym zarządzała jego siostra, moja ciotka — stara pięćdziesięcioletnia panna; mój ojciec również liczył już przeszło lat czterdzieści. Ciotka była bardzo nabożna, a właściwie mówiąc świętoszkowata, plotkarka, wszędzie nos swój wścibiająca; i serce jej nie było takie jak serce ojca — było niedobre. Żyliśmy — nie można powiedzieć by ubogo, ale z wyrachowaniem. Ojciec mój miał jeszcze jednego brata, imieniem Jegor, ale ten za jakieś jakoby „buntownicze działania“ i „jakobiński sposób myślenia“ (tak stało w ukazie) już w roku 1797 wysłany został na Sybir.

Syn Jegora, Dawid, mój brat stryjeczny, pozostał pod opieką mego ojca i mieszkał u nas. Był tylko o jeden rok starszy odemnie, ale ja uchylałem się przed nim i słuchałem go jak gdyby był zupełnie dorosłym. Nie głupi to był chłopak, miał charakter, był szeroki w plecach i silnie zbudowany. Twarz miał czworokątną i całkiem piegami upstrzoną, włosy czerwone, oczy siwe i małe, wargi grube, nos krótki, palce również krótkie; był jak to mówią, silnym nad swój wiek. Ciotka nie cierpiała go; ojciec mój obawiał się poniekąd... być może iż czuł się winnym względem niego. Chodziły pogłoski, że ojciec Dawida nie byłby wysłany na Sybir, gdyby mój ojciec nie wygadał się i brata nie zdradził. Uczyliśmy się w gimnazjum razem, w jednej i tej samej klasie i oba mniej więcej dobrze; ja nawet lepiej aniżeli Dawid... miałem bystrzejszą pamięć; ale, jak powszechnie wiadomo, chłopcy nie przydają temu żadnej wartości i nie pysznią się tem; Dawid stał się moim kierownikiem.

II.

Mam, jak wam wiadomo, imię Aleksy. Urodziłem się 7. marca, a 17. obchodziłem moje imieniny. Według starodawnego zwyczaju nadano mi imię świętego którego uroczystość przypadała w dziesięć dni po mojem urodzeniu. Chrzestnym moim ojcem był niejaki Anastazjusz Anastazjewicz Puczkow — właściwie Nastasi Nastasicz — nikt go inaczej nie nazywał.

Był to straszny kłótnik i pieniacz, brał łapówki — był całkiem lichy człowiek. Wypędzony został z kancelarji gubernatora i niejednokrotnie bywał pod sądem. Ojcu memu był jednak potrzebny... razem robili „interesa.“ Z powierzchowności był okrągławy i krępy; twarz miał lisią, a nos jak szydło; oczy połyskujące tak samo jak u lisa; oczyma temi zerkał na prawo i na lewo, a zarazem i nosem, jak gdyby coś wietrzył. Nosił buty bez obcasów i codziennie pudrował się, co wówczas na prowincji było wielką rzadkością. Utrzymywał że nie może być bez pudru, ponieważ miewa stosunki z jenerałami i jenerałowemi.

Otóż nadszedł dzień moich imienin. Przychodzi Nastasi Nastasicz do nas do domu i mówi:

— Dotąd, mój chrzestny synu, nic ci jeszcze nie darowałem; teraz patrz co ci za to na wiązanie przynoszę!

I wydobył z kieszeni srebrny cebulowaty zegarek z wymalowaną na cyferblacie różą i brązowym łańcuszkiem.

Oniemiałem z zachwycenia — a ciotka Pelagja Piotrówna wrzasnęła na całe gardło:

— Pocałuj w rączkę, pocałuj w rączkę! smarkaczu!

Począłem całować rączkę mego chrzestnego ojca, a ciotka moja mówiła do niego:

— Ach! Boże wielki! Nastasi Nastasicz, na co go tak psujecie! Czyż potrafi on obchodzić się z zegarkiem? Niezawodnie upuści go i potłucze!

Wszedł mój ojciec, spojrzał na zegarek, podziękował Nastasiczowi dość obojętnie i zawezwał go do swego gabinetu. Słyszałem jak ojciec idąc mówił:

— Jeżeli myślisz bracie, że tem się uiścisz...

Ale nie mogłem dłużej wytrzymać, zawiesiłem zegarek na szyi i wyleciałem pędem by prezent mój pokazać Dawidowi.

III.

Dawid wziął zegarek, otworzył go i począł rozglądać z uwagą. Miał on wielkie usposobienie do mechaniki, lubił majstrować z żelazem, miedzią i wszelkiemi metalami. Porobił sobie rozmaite narzędzia i naprawienie śruby, klucza, lub czegoś podobnego, a nawet wyrobienie nowego, było dla niego drobnostką.

Dawid począł obracać zegarek na wszystkie strony i mruczał przez zęby (w ogóle nie bardzo był mowny).

— Stary... lichy... skąd?

Powiedziałem, że podarował mi go mój chrzestny ojciec. Dawid podniósł na mnie siwe swe oczy i zapytał:

— Nastasi?

— Tak jest; Nastasi Nastasicz.

Dawid położył zegarek na stole i nie wyrzekłszy ani słowa odszedł.

— Nie podoba ci się? — zapytałem.

— Nie, nie to... Ale na twojem miejscu nie przyjąłbym żadnego podarunku od Nastasicza.

— Dlaczego?

— Bo to nędznik, a względem nędznika nie należy zobowiązywać się. I jeszcze trzeba mu dziękować!.. Pewno i w rękę go pocałowałeś?

deputację o usposobieniu narodu i otrzymał odpowiedź, że ludność Belgradu zdolna jest do każdej ofiary. Wprawdzie owładnął nią smutek z powodu, że część kraju zajęta jest przez Turków; kraj jednak spodziewa się obrotu szczęścia wojennego. Następnie pytał się książę obecnych kupców o stanie interesów. Odpowiedź opiewała: Wszystko ustało, nie ma dziś interesów! Na to zauważył Milan, że podobny stan jest nieunikniony; ludność jednak, która żąda wojny, powinna była tę ewentualność przewidzieć. Następnie zapytał księcia pewien członek deputacji o zbiegów z okręgu Timoku, i otrzymał odpowiedź, że rząd w odpowiednim czasie wydał rozkaz do ucieczki, tak, że ludność uratowała życie i majątek ruchomy. Dowiedziano się zresztą i skonstatowano, że niektóre zbiegi zaczynają wracać, ponieważ ani w Negotinie ani też w Kładowie nie ma obecnie Turków. O widokach dalszej wojny nie rozmawiano; pewien obywatel jednak wyraził się co do ewentualnego pokoju, że ludnosć życzy sobie honorowego zakończenia konfliktu i że woli wojnę do ostateczności, niżeli hańbiący pokój. Książę odpowiedział, że wszystko, co tylko możebne, zostanie zarządzonem; przekonany jest bowiem, że żaden Serb nie przyjmie upokarzającego pokoju. W porozumieniu z narodem rozpoczął książę wojnę i spodziewa się, że skończy ją na każdy wypadek z honorem. — Deputacja bawiła u księcia pół godziny.

Ze sfer watykańskich donoszą w ostatnich dniach o silnem omdleniu papieża. — Rozleciano się na wszystkie strony po lekarzy, a kiedy ci przybyli, miał się papież już znacznie lepiej. Lekka febra ustała wkrótce po zażyciu środka przeczyszczającego, zwykłego medykamentu lekarzy włoskich, i Pius IX. zdołał napowrót przechadzać się po galerjach watykańskich i przyjmować audjencje. Wielce zajęty jest papież losem swego sekretarza, kardynała Antonellego, dogorywającego na trzeciem piętrze Watykanu; w razach grożącej katastrofy każe się papież zanosić do niego w lektyce. Pius IX. pociesza Antonellego. Chory ma być rzeczywiście nadzwyczaj cierpiącym, ale zbiera z wysileniem wszystkie swe umysłowe władze, aby otoczenie nie wątpiło o jego stoicznem męztwie. Czasami nawet każe się ubrać w kardynalski ubiór i wyprostowany na łożu, przyjmuje korpus dyplomatyczny. Kardynał ma wyglądać tak nędznie, że papież, starszy od niego o lat wiele, wydaje się obok niego jak młodzieniec. Patrząc na papieża, Antonelli może sobie przypomina prorocze słowa zmarłego ministra wojny Merodego: „Pius IX. przeżyje nas wszystkich!“ Natomiast ojciec kościoła czyta w bladem i wychudłem obliczu kardynała pozdrowienie trapistów: „Memento mori!“

Rosyjski ruch panslawistyczny

Powszechną uwagę zwraca na siebie owa szczególna ofiarność z jaką naród rosyjski spieszy z pomocą dla walczącej na Bałkanie „braci słowiańskiej“.

Od października 1875 do połowy sierpnia b. r. zebrało towarzystwo opieki nad rannymi“ prawie trzy miljony rs., na całym obszarze Rosji tańczą i koncertują dla Serbów, a przez Warszawę i Jassy odchodzi codzień mnóstwo pociągów sanitarnych i ochotników. Europa daleka od widowni ostatnich zbrodni rosyjskich dokonanych na Polsce — gotowa może szalony ten zapał uważać poniekąd jako rehabilitację Rosji. Wszelako jeżeli bliżej i chłodniej przypatrzymy się ludziom, którzy wczorajszy miecz katowski przemienili na suknię samarytanów, natenczas cały ten zapał okaże się z jednej strony jako chwilowy tryumf jednego stronnictwa, z drugiej zaś jako objaw czysto fizjologiczny społeczeństwa rosyjskiego. Wielkiego politycznego znaczenia ruch ten narodowy nie ma i mieć nie może póty, póki zabór słowiańszczyzny nie zostanie z bezczelną otwartością wypisany na sztandarach armji rosyjskiej, póki gabinet petersburski, najdzielniejszy uczeń Macchiavela, nie przestanie patrzeć na podobne objawy „narodowe“ li tylko wyczekująco i wyzyskująco. — I właśnie w tej chwili, kiedy w całej Rosji spotęgowano agitację dobroczynną, gabinet getersburski na specjalne żądanie cara przemyśliwa nad pokojowem rozwiązaniem konfliktu, a wojenna wrzawa półurzędowej prasy spuściła także z tonu.

Ruch obecny w społeczeństwie rosyjskiem jest w pierwszej linji dziełem pewnego stronnictwa, które od czasu do czasu występuje jak upiór na widownię publiczną. Od lat dziesiątek społeczeństwo rosyjskie podzielone jest na dwa obozy, na obóz tak zwanych zapadowców, tj. zwolenników Zachodu, chcących kwiaty europejskiej cywilizacji zasadzić na chińskim murze stosunków rosyjskich, i na stronnictwo sławianofilów, którzy zwróceni do przedpotopowej przeszłości marzą o zjednoczonej Słowiańszczyznie z jednym rosyjskim językiem i pod jednym rosyjskim knutem. Stronnictwo to, złożone ze znanych obskurantów, skompromitowało się już dawno w nauce bezpowrotnie, chociaż miało nieraz chwilowe powodzenie. — W r. 1867, np. kiedy Czesi z nienawiści ku Niemcom urządzili znaną swą pielgrzymkę z przeszkodami do Moskwy, zakwitł był naraz panslawistyczny posiew Chomiakowa i Aksakowa, ale tylko na tak długo, jak długo pito szampan na przyjęcie ciekawych gości.

Kiedy zaś zamknięto już kordon za pielgrzymami, nastąpił zwrot zaprawdę zdumiewający; te same dzienniki, które piały hymny w cześć koryfeuszów austrjackiej Słowiańszczyzny i które teraz naostrzyły miecze w obronie Serbów, zaczęły zaraz na drugi dzień rysować niemiłosierne karykatury wielkości słowiańskich. Stronnictwo zapadowców wzięło znowu górę; stronnictwo to, liczące w sobie najpotężniejsze umysły rosyjskie, jak Bieliński, Turgieniew, Dostojewski i t. d., nie dziwiło się wcale, kiedy Europa ujrzała w panslawistach Tołstoju, Milutynie, Czerkaskim godnych następców Murawiewa, Annenkowa, Bezaka; kiedy zaraz w r. 1868 dzielna młodzież belgradzka założyła protest przeciw wyszłemu z Moskwy projektowi panrusyzmu, i kiedy dogorywający Palacki oburzył się w łabędzim swym śpiewie na chęć zatopienia Czechów w panmoskiewskiem morzu... Tymczasem wobec dzisiejszej walki na Bałkanie Aksaków, wczoraj jeszcze zacofaniec i obskurant w opinji większości, został nagle znowu bóstwem. Dzienniki donoszą, jak obszerną panslawiści rozwinęli agitację. Nie obchodzi się wprawdzie przy tem bez pewnego rodzaju terroryzmu. Petersburski korespondent do „P. Lloyd“ opowiada właśnie, że br. Stiegliz dał pół miljona rs. dopiero wskutek oryginalnej presji; t. j. ogłoszono poprzednio datek i uproszono carowę, aby wystosowała do bankiera podziękowanie. Piotr Samaryn zaś sam oświadcza w „Moskowsk. Wiedom.“ że mu się nie śniło dawać 300.000 rs., za które mu także anticipando podziękowano. Od monastyrów komitet dobroczynny nie przyjmuje modlitw, ale żąda także rubli.

Cały więc zapał, chociaż ogromny na oko, w większej części uważamy jako przemijający objaw natury rosyjskiej. Społeczeństwo tak wychowane jak rosyjskie nie może jeszcze odczuć z całą potęgą jakiejkolwiek narodowej myśli jak Polska, lub sympatji jak Francja. Oficerowie, napływający masami do Serbji, czynią to więcej dla przewietrzenia się, dla emocji, niżeli dla dogodzenia słowiańskiemu swemu uczuciu. Księżna Szachowska, wioząca szarpje do Serbji, zupełnie podobną jest do księżnej Trubeckiej, która podczas wystawy etnograficznej tańczyła z ruteńskim panslawistą Pawlewiczem, a jeżeli Trubecka wyjechała następnie do Paryża, aby tam założyć wielki salon polityczny, to Natalja Szachowska może po wojnie wyjedzie na Liban, rysować cedry wyniosłe...

Z drugiej strony zaś wierzymy w dobrą wiarę u mniejszej części dobroczyńców rosyjskich; jest to promień w kazamacie niewolnika. Aby jednak z tego promienia miało już teraz rozlać się światło na ciemnie moskiewskie, i uszlachetnić społeczeństwo rosyjskie, w to nie wierzymy, pokąd ruchem tym kierują ludzie skompromitowani hecą na Polskę w r. 1863, pokąd w imię wolności przemawiają tam na zgromadzeniach figury rządowe, i pokąd na widownię nie wypłyną ludzie czyści i szlachetni.

Wybory w Poznaniu.

Na zgromadzeniu w Szamotułach zdawał ksiądz L. Ziętkiewicz sprawę ze swych czynności poselskich, a przemówienie tego szanownego kapłana przekonać powinno publiczność naszą, jak niesprawiedliwe są wszystkie ataki na koła polskie i jak lekkomyślnie postępuje sobie stronnictwo, które chce w świat wmówić, że zmiany w kole są koniecznie potrzebne.

Oto przemówienie księdza Ziętkiewicza:

. . . Kiedy w roku 1794 na dniu 24. lutego Ignacy Gosławski, poseł na sejm grodzieński, stanął w Kielcach wobec swoich wyborców, aby zdać sprawę z czynności poselskich — natenczas folgując uczuciu patrjotycznego serca — zawołał:

„Rodacy! O jak pragnąłbym przedłożyć wam księgę praw nowych, ogłaszających wam szczęście i swobodę — o jak serdecznie chciałbym złożyć przed wami cały szereg ustaw, uchwalonych na pomyślność waszą — niestety — nie mam nic z tego. Natomiast niosę wam jęk starca-patrjoty — jęk złamanego boleścią serca — jęk skargi strasznej i ciężkiej na tych, którzy bądź nieudolnością, bądź przedajnością nie dozwolili przeprowadzić najzbawienniejszych praw i reform narodowych.

I ja dzisiaj stawam przed tobą — narodzie mój kochany, dziecię tej samej macierzy, kapłan i rodak, wysłannik twój, któremu dałeś zaufanie twoje, stawam przed tobą, niestety, jak i on starzec, nie z księgą ustaw wywalczoną na ulgę twoją, ale z żałośnem współczuciem brata składam ci księgę wspólnego męczeństwa, do której kilka nowych kart przybyło, a w której sam Bóg zapisał: „Narodzie! jeszcze ci wiele, jeszcze ci ciężko cierpieć...“

Nie przychodzę tu przecież, jak on starzec, z słowem skargi lub zarzutu przeciw braci mojej, nie przychodzę miotać kamieniem potępienia na wybrańców narodu. broń Boże, przeciwnie, przychodzę tu, w obec Boga i ludzi złożyć najuroczystsze świadectwo, że Koło polskie, reprezentujące najświętsze interesa narodu: „wiarę i narodowość,“ w zapasach parlamentarnych trzymało się ściśle i święcie szlachetnej dewizy: „Z kościołem — z narodem.“

Garstka 14 posłów polskich w parlamencie niemieckim w obec trzystu i kilkudziesięciu innoplemieńców zajęła stanowisko tak pełne godności i powagi, iż z ust obcych wywoływała wyraz uznania i podziwu.

Gdzie chodziło o sprawę kościoła, tam Koło polskie szło zgodnie z partją katolicką — łączyło głosy swoje w obronie praw jego — i nie ma momentu, w którymby jeden, choć najmniejszy fałszywy krok zrobiło i zdradziło sztandar katolicki. — Ale Koło to, reprezentujące naród polski, z którego wyszło, nie mogło nic uronić z charakteru rodzinnego, nie mogło się zlewać z żadną inną partją — musiało zachować cechę odrębną — wybitnie narodową — stanęło też jako Koło polskie w parlamencie niemieckim.

Wierna wysokiemu zadaniu swemu — stanęła do boju skromna ta garstka polska, a wystąpieniem swojem dała świadectwo żywotności narodu, któregoby już w liczbie żyjących widzieć nie chciano.“

Po tym wstępie przystąpił mówca do wyliczenia czynności Koła w porządku historycznym, a zakończył swoje przemówienie następująco:

„Prawda, żeśmy nic nie wywalczyli, ale i tem, cośmy zdziałali, okazaliśmy przed forum Niemiec i całej Europy, żeśmy po tylu latach ciężkiego nawiedzenia nie przestali żyć, i to życiem zdrowem, silnem, narodowem, że więc słusznie powiedział jeden z kapłanów polskich: „Paść może i naród wielki — zmarnieć tylko nikczemny.“ (Brawo!)

Składając niniejsze to sprawozdanie, zzuję się zniewolonym nasamprzód wyrazić serdeczną podziękę, wam czcigodni wyborcy, za wysokie zaufanie któremu z duszy i serca odpowiedzieć godnie pragnąłem.

Dziękuję wam za pomoc, niesioną mi radą i czynem — a jeżeli nie mogłem tyle zdziałać, ile może pragnąłem, — to wiele winny okoliczności nie odemnie zależne, dlatego proszę o wyrozumienie, które pewno jak syn Polski u serc polskich znajdę.

Składam hołd całemu Kołu polskiemu obudwóch ciał, które równo godnie służyły sprawie najdroższej.

Narodzie mój, dziękując ci za miłość i zaufanie twoje, proszę, abyś patrząc na wzór Koła polskiego, które stojąc na straży wiary twojej i narodowości, chociaż nieliczne, ale zgodą potężne zyskało cześć obcych i powagę u innoplemieńców, szedł w zgodzie do urny wyborczej.

Narodzie idź do tej urny, jakieś dotąd chodził, idź w tej świętej staropolskiej jedności!

Pan i kapłan, mieszczanin i kmiotek razem spiesz i oddaj głos twój mężom zasłużonym w pracy około ojczyzny, któ-

---

— Tak jest, ciotka kazała mi to zrobić.

Dawid zaśmiał się szczególnie, przez nos. Takie miał przyzwyczajenie. Nigdy nie śmiał się głośno; poczytywał to za oznakę małoduszności.

Słowa Dawida, jego cichy śmiech, mocno mię zmięszały. Więc i ja jestem w jego oczach nędznikiem! On sam nigdyby tak się nie poniżył, nie przyjąłby podarunku od Nastasja! Ale co mam teraz począć? Oddać zegarek? Niepodobna.

Próbowałem rozmówić się z Dawidem, zasięgnąć jego rady. Powiedział mi, że rad nikomu nie daje, że mogę robić co chcę. Co chcę? Pamiętam dobrze, że potem całą noc nie spałem, dręczyły mię rozliczne myśli. Przykro mi było rozstawać się z zegarkiem; położyłem go na nocnym stoliku koło łóżka; stukał tak przyjemnie, tak wesoło... ale czułem, że Dawid pogardza mną... (Tak jest; co do tego nie mogłem ludzić się — pogardzał mną!)... To wydało mi się nieznośnem! Około poranku dojrzało moje postanowienie... Było tam wprawdzie trochę płaczu, ale potem zasnąłem. Gdym się obudził, szybko ubrałem się i wybiegłem na ulicę. Postanowiłem zegarek mój oddać pierwszemu lepszemu żebrakowi, jakiego napotkam.

IV.

Niedaleko odbiegłem od naszego domu, a już napotkałem to, czegom szukał. Spotkałem trzynastoletniego bosonogiego chłopca w łachmanach, który często wałęsał się pod naszemi oknami. Natychmiast poskoczyłem ku niemu i nie dając mu czasu do namysłu wręczyłem mój zegarek.

Chłopak wytrzeszczył oczy, jedną rękę wsadził w gębę, jak gdyby bał się oparzyć, a drugą wyciągnął.

— Weź, weź — mówiłem mu — to mój, ja ci go darowuję; możesz go sprzedać i za to sobie... hm! kupić coś potrzebnego... Bądź zdrów!

Wsunąłem mu zegarek w rękę i coprędzej drapnąłem do domu.

Gdym stał przez chwilę we drzwiach wspólnej naszej sypialni, ażeby odetchnąć, przybliżył się ku mnie Dawid, który właśnie skończył był ubierać się i rozczesywał sobie włosy.

— Czy wiesz, Dawidzie — zacząłem głosem jak najspokojniejszym — pozbyłem się zegarka Nastasicza.

Dawid popatrzał na mnie i pociągnął szczotką po skroniach.

— Tak jest — ciągnąłem dalej tym samym tonem — oddałem go. Jestto chłopak ubogi, bardzo ubogi... jemu go oddałem.

Dawid położył szczotkę na stole.

— Za pieniądze, które za niego dostanie — ciągnąłem dalej — będzie on mógł kupić sobie coś pożytecznego. Przecież coś za niego dostanie.

Zamilkłem.

— To dobrze!... — powiedział nakoniec Dawid i poszedł do pokoju, gdzie uczyliśmy się.

— A gdy się zapytają, coś z nim zrobił? — rzekł zwracając się do mnie.

— Powiem, żem zgubił — odrzekłem obojętnie.

Owego dnia nie było między nami mowy o zegarku. Wszakże zdawało mi się, że jeżeli Dawid nie pochwalał mego postępku, to jednak pod pewnym względem podziwiał mnie. Niezawodnie!

V.

Upłynęło jeszcze dwa dni. Zdarzyło się tak, że w domu nikt o zegarku nie wspominał. Ojciec mój miał wielkie nieprzyjemności z jednym z tych, którzy mu swoje interesa powierzyli i nie miał czasu myśleć o mnie i o moim zegarku. Za to ja ciągle o nim myślałem. Nawet uznanie Dawida, przypuszczalne uznanie, nie bardzo mię pocieszało. Nie wyrażał on jednak tego w żaden szczególny sposób i właściwie raz tylko mimochodem napomknął, że nie spodziewał się po mnie takiej śmiałości. Ofiara moja stanowczo na złe mi wyszła; zadowolenie mojej miłości własnej nie równoważyło jej.

A tu, jak na złość, inny znajomy nasz, gimnazjasta, syn miejskiego lekarza, przybył do nas pochwalić się swoim nowym, nawet nie srebrnym, ale prostym tombakowym zegarkiem, który mu babka podarowała...

Nareszcie nie mogłem już dłużej wytrzymać, wymknąłem się z domu i począłem szukać ubogiego chłopca, któremu dałem zegarek.

Wkrótce znalazłem go; z kilku innymi chłopcami bawił się on w przedsionku cerkiewnym w kostki. Odwołałem go na stronę i powiedziałem mu ciężko oddychając i plącząc słowa, że krewni moi gniewają się na mnie, że oddałem zegarek i że chętnie pieniędzmi zapłacę mu za niego, jeżeli zgodzi się na to, by mi go zwrócić... Na wszelki wypadek wziąłem z sobą z domu stary srebrny rubel z czasów Elżbiety cały mój kapitał.

— Ja nie mam waszego zegarka — odpowiedział chłopak głosem zarazem gniewnym i płaczliwym — ojciec zobaczył go u mnie i odebrał; chciał mnie jeszcze wybić. Pewno ukradłeś go — powiedział — jakiż głupiec darowywałby ci zegarek?

— Kto jest twój ojciec?

— Mój ojciec? Trofimycz.

— Ale kto on jest? Czem się zajmuje?

— Jest dymisjonowany żołnierz, sierżant.. Nie zajmuje się niczem. Naprawia stare trzewiki i podzelowuje buty. To jest całe jego zajęcie. Z tego żyjemy.

— Gdzie on mieszka? zaprowadź mnie do niego.

— Dobrze. A wy powiedzcie jemu, mojemu ojcu, żeście mi zegarek podarowali. On mi go ciągle wyrzuca i nazywa złodziejem... złodziejem! A matka także. W kogoś ty się wdał, mówi, ty złodzieju!

Poszedłem z chłopcem do ich mieszkania. Znajdowało się ono w nędznej chatce w tylnym dziedzińcu pewnej fabryki, która oddawna już zgorzała i nigdy nie była odbudowana. Trofimycza i żonę jego znaleźliśmy w domu. Dymisjonowany sierzant był to starzec słuszny, wyprostowany i żylasty, z rudemi faworytami, nieogoloną brodą i gęstą siecią zmarszczek na czole i policzkach. Żona zdawała się być starszą od niego. Małe jej oczy ciągle mrugały i poruszały się w chorobliwej skurczonej twarzy. Oboje, zamiast ubrania okryci byli jakiemiś ciemnemi łachmanami. (C. d. n.)

rzy cię dotąd nie zawiedli i pewno nie zawiodą. Ufaj im jak im dotąd ufałeś a będziesz miał chwałę i korzyść. Gdyby to słowo moje stało się siejbą zgody i miłości, nagroda moja byłaby dostateczną; a wiedz narodzie polski, że te słowa idą z serca kapłana, który niczego więcej nie pragnie, jak dla ciebie pracować, z tobą cierpieć i za ciebie umierać."

WOJNA.

Wczorajsza depesza przy zamknięciu dziennika nadeszła, a donosząca jakoby Turcy przystąpili do oblężenia i bombardowania Aleksinaczu, dowodzi jak przesadną była nieco dawniejsza depesza, donosząca o zajęciu szańcu będącego kluczem do Aleksinacza przez wojska Ali-Saiba. Aleksinacz jest miastem otwartem otoczonem półkolem korespondujących z sobą redut, które stykają się z wysuniętemi szańcami Deligradu. Osaczenie Aleksinacza zatem od strony Deligradu jest niemożliwem, bombardowanie zaś również niemożliwe, jak długo system otaczających go redut znajdować się będzie w serbskiem ręku, niepotrzebnem skoro klucz tego miasta dostanie się w ręce tureckie.

Bitwa pod Funding.

O zwycięztwie Czarnogórców i Kuczjanów donoszą z wiarogodnego źródła do „Pol. Cor." co następuje: Już od kilku dni przygotowywali Turcy ruch zaczepny przeciw Kuczjanom, którego zadaniem miało być przygotowanie inwazji Czarnogóry. W tym celu ustawił Mahmud basza (Freund) mianowany niedawno naczelnym dowódzcą tureckim w miejscu Achmeda-Hamdi baszy 8400 nizamów, 3000 Zejbików i 5000 baszybuzuków w pozycjach obwarowanych na drodze, którą atak miał być prowadzonym. Z szańców tych mieli Turcy prowadzić atak przeciw Kuczjanom, posuwając się stopniowo naprzód, a dążąc głównie w kierunku Medunia, który dowódzca turecki zamierzył zaopatrzyć prowiantem. Ruchy te wojsk tureckich nie uszły baczności Czarnogórców, którzy z swej strony nie omieszkali przedsiębrać środków potrzebnych, by powstrzymać pochód turecki. Dnia 14. b. m. o świcie wyruszyło 4000 Czarnogórców a 2000 Kuczjanów i Albańczyków, którzy po ostatnich zwycięztwach Nikity łączą się z Czarnogórcami przeciw zastępom Mahmuda, które mimo swej liczebnej przewagi szukały schronienia w swych szańcach. Niebawem rozwinął się bój tyraljerski, pod warunkami dla Czarnogórców niekorzystnemi, wojsko tureckie bowiem ukryte w szańcach posiadało wyborną broń, i strzelało bardzo celnie.

Ośmieleni tem powodzeniem opuścili około godziny 3 po południu Turcy swe okopy, szykując się do ataku. Czarnogórcy spostrzegłszy ten manewr, porzucili dotychczasową taktykę, wracając do dawnego tylekroć wypróbowanego sposobu walczenia. — Z Baleku, Dusiczu i Kolaczu jednocześnie wyruszywszy, rzucili się z niesłychaną zaciekłością wraz z swymi sprzymierzeńcami na Turków, podczas gdy jeden bataljon czarnogórski wpadł niespodzianie na prawe skrzydło tureckie. Rozpoczęła się rzeź okropna; Czarnogórcy prowadzili odtąd bój hańczarem. W kilku chwilach wydarto Turkom 20 oszańcowań. Wojska tureckie poczęły uchodzić w dzikim nieładzie, a tuż za nimi gonili Czarnogórcy rąbiąc i kołąc zawzięcie hańczarami. Na polu walki zostało najmniej 5000 Turków zabitych. Czarnogórcy przynieśli swemu dowódcy Petrowiczowi 3000 odtylcówek, mnóstwo amunicji, 98 szabel i jataganów, 19 chorągwi, dużo kosztownej broni, koni, namiotów i inny materjał wojenny. Straty Czarnogórców wynoszą 200 zabitych i około 3000 rannych. Pomiędzy zabitymi znaleziono 7 oficerów i 4 bajrektarów.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Podczas ostatniego pożaru dał się mianowicie w pierwszych chwilach ratunku uczuć brak wody, w hydrantach bowiem na ulicy Piekarskiej zamieszczonych znajdowała się bardzo mała ilość wody, a beczki przybyły dopiero znacznie później na miejsce klęski, tak, iż sikawki czas jakiś stały bezczynnie. Podnieść tutaj wypada, że urządzenie dostawy wody jest nadzwyczaj niedostatecznem. Wielka część beczek używaną jest do skrapiania ulic; beczki te mianowicie w lecie w czasie upału znajdujące się nieraz w odległych dzielnicach miasta nie mogą jawić się wcześnie na miejscu niebezpieczeństwa, a jakiż może być skutek sikawki, która z powodu braku wody nie może być w ruch wprawioną? Rada miejska powinna by zapobiedz tej niedogodności, zakupując mniej więcej 50 beczek, i umieszczając je w rozmaitych dzielnicach miasta, u osób które konie chowają, zawarłszy z niemi ugodę o dostawę wody na miejsce pożaru, pod temi samemi warunkami, pod któremi zawarto ugodę z dotychczasowym wyłącznym dostawcą.

Nie od rzeczy będzie jeszcze podnieść tutaj dwa fakta, z których pierwszy zasługuje na skarcenie, drugi na uznanie publiczne. Mianowicie miała służba pałacowa hrabiny Camello zabronić sikawce, przybyłej tam w celu nabrania wody w ogrodowym stawie, wstępu do pałacowego Sacro-sanctum, podczas gdy przełożona Sakramentek, nie zważając na wymagania klauzury, sama gaszącym ofiarowała by rozebrawszy klasztorny parkan, używali wody z ogrodowej sadzawki.

Towarzystwo tatrzańskie przedsięwzięło już wycieczkę do Karpat, t. j. na Czarnągórę, o której wspominaliśmy. We wtorek wyruszyło ze Stanisławowa krytym omnibusem dziesięć osób pod przewodnictwem dr. Eminowicza.

Nadprokurator p. Danek wyjechał wczoraj na 5 tygodniowy urlop.

Z Husiatyna donoszą nam, że tamtejszy starosta p. Burzyński został z powodu słabości zawieszonym w urzędowaniu.

Egzamina dojrzałości poprawcze odbędą się tego roku w gimnazjum św. Anny w Krakowie 12. września, w gimnazjum św. Jacka w Krakowie 15. września, w szkole realnej krakowskiej 19. września, w gimnazjum akademickiem we Lwowie 13. września, w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie 16. września, w gimnazjum niemieckiem we Lwowie 23. września, w szkole realnej we Lwowie 26. września.

Stowarzyszenie drukarzy lwowskich wybrało lekarzem swym dr. Piotra Suszkiewicza, mieszkającego przy ulicy Ossolińskiej, nr. 12.

Pożar w Święcichowie w Poznańskiem, obrócił prócz stodół i innych gospodarczych zabudowań 84 domy mieszkalne w perzynę, przez co 115 familji zostało bez przytułku. Kamienice po trzech stronach rynku spłonęły, jedynie czwarta strona ocalała. W ratuszu spaliły się wszystkie akta, nawet rejestra urzędu cywilnego. Wieża na kościele zaczęła się również palić, leszczyńskiej atoli straży ogniowej udało się tam jeszcze dość wcześnie ogień przytłumić. Dwie kobiety straciły, jak się zdaje, w płomieniach życie.

Teatr warszawski przygotowuje się do wystawienia Szekspirowskiego Makbeta w przekładzie p. Paszkowskiego. P. Krauze dyrektor trupy prowincjonalnej oraz p. Rybacki kierownik orkiestry z trupy p. Trapszy, zawiązują spółkę dramatyczną w celu wystawienia większych oper. Po ukończeniu sezonu letniego w Warszawie, trupa p. Trapszy ma zjechać do Kielc, Teksla do Częstochowy, Grabińskiego do Płocka.

Ksiądz redaktor „Przeglądu lwowskiego" napisał zapewne jakąś arcymądrą odezwę, kiedy potulna i poczciwa „Gazeta Toruńska" uważała za stosowne odpowiedzieć, jak następuje: „Co do Prus zachodnich prosimy bardzo nie mięszać się do nas i nie wykrzykiwać wiwatów, które tu z oburzeniem odeprą wszyscy, skoro do tego wieść mają, co się tam w Wielkopolsce działo. Radzimy raczej chwilkę zastanowienia i spory kubel zimnej wody na tak natchnioną głowę, jak ta, która taką próbką stylu w świat wysłała."

Stowarzyszenie drukarzy warszawskich w 1875 r. miało dochodu rs. 2038 kop. 85, rozchodu rs. 1324 kop. 28; ogólny majątek z końcem roku wynosił rs. 5164 kop. 31.

Pożar w Pradze. Na przedmieściu Carolinenthal zgorzała do szczętu dnia 22. sierp. wielka fabryka oleju Burianka.

Wypadki rabunku przez włamanie się do mieszkań pod nieobecność domowników są obecnie na porządku dziennym w Wiedniu. Dnia prawie nie ma, żeby kogoś nie okradziono.

Hausmann, były prefekt Paryża, i jego przyjaciel Devienne, będą mieć wkrótce ciekawy proces, notabene jeżeli sądy na to przystaną. W roku 1852 internował Hausmann na dwa lata orleanistę Crugy, wydawcę dziennika w Bordeaux a następnie przez lat dziewięć nie pozwolił mu uczestniczyć w wydawnictwie. Owoż obecnie p. Crugy żąda 300.000 odszkodowania.

Wagner i Niemann. Figaro paryzki opowiada: Pierwszy akt „Walküry" przedstawia pokój, na którego piecu ogromny ogień bucha. Aby dokonać iluzji, rozkazał „mistrz" maszyniście, od czasu do czasu pędzić z pieca kłęby dymu na scenę. Na to oświadczył Niemann, że to mu przeszkodzi w śpiewaniu. Wagner jednak odpowiedział, że nie ma dymu bez ognia a ognia bez dymu. Po długiej sprzeczce zapala zirytowany tenor cygaro i oświadcza zdumionemu mistrzowi: „Niech piec śpiewa a ja będę dymił."

Samobójstwo w wagonie. Stacja Hradisz była dnia 21. b. m. widownią wzruszającego wypadku. W jednem z coupé pierwszej klasy znaleziono trupa mężczyzny, leżącego we krwi, a obok niego otwartą brzytwę. Na ten widok pewna dama, wstępująca do coupé, wydała okrzyk przerażenia, samobójcę wyniesiono z wagonu i poznano w nim pułkownika Krejnickiego z 30. pułku piechoty.

Brak złota w Rumunji. Kupcy rumuńscy skarżą się, że w skutek wojny wyszły z obrotu liry złota, obok napoleonsd'orów główna moneta w kraju.

Praktykowany dotąd w Rosji zwyczaj publicznego wykonywania kary śmierci i publikowania wyroków w sposób określony ustawami sądowemi, odbywać się ma nadal li tylko w murach więzienia, w obecności osób z urzędu do tego wyznaczonych.

Dwór angielski od niejakiego czasu zaczął okazywać niezmierną uprzejmość synowi cesarzowej Eugenji, księciu Ludwikowi Napoleonowi. Niedawno na uroczystem przyjęciu w pałacu królewskim, księciu Ludwikowi oddano pierwszeństwo przed francuzkim posłem. Ten ostatni, książę de Harcourt, zwracał z tego powodu uwagę mistrza ceremonji, lecz ten urzędnik dworu w sposób dość suchy miał mu na to odpowiedzieć, że ponieważ poseł nie reprezentuje w swej osobie koronowanej głowy, przeto etykieta dworska nakazuje, aby przed nim dano pierwszeństwo księciu domu cesarskiego, choćby nawet dynastja tego ostatniego nie znajdowała się już na tronie.

Ostatnie wiadomości.

Przedwczoraj odbyła się w Wiedniu rada ministrów, na którą przybyli, przerwawszy swój urlop ministrowie Pretis i Chlumetzky. Radę tę stawią w związku z obecnością węgierskich ministrów Tiszy i Szella i prawdopodobnie traktowano tam o załatwieniu licznych kwestyj dotyczących układu z Węgrami, specjalnie zaś o przyjęciu postanowień węgierskiej rady ministrów w sprawie bankowej.

W Węgrzech w obecnej chwili większa część wyższych posad rządowych jest osierocona. Podczas nieobecności prezydenta ministrów Tiszy sprawy prezydjum ministerstwa załatwia Baron Bela Wenckheim, który po długim pobycie powrócił z Paryża.

Do „Czasu" piszą z Petersburga, że jenerał Ignatiew nie chce powracać do Konstantynopola, dopokąd rząd Porty nie przyszle mu tłumaczenia. W ostatnich bowiem czasach nie było nigdy w domu ani wielkiego wezyra, ani żadnego ministra, ilekroć pan Ignatiew żądał z nimi rozmowy. Car Aleksander obiecał mu, że wyjedna mu tłumaczenia, zanim go wyszle. Jenerał Ignatiew pominął w wizytach dyplomatycznych w Petersburgu ambasadora angielskiego.

W angielskiej „Błękitnej księdze" znajduje się jedna nota lorda Derby, w której tenże robi rządowi wiedeńskiemu przedstawienia co do jego zachowania się w sprawie powstania w Bosnji. Obecnie jak się dowiadujemy, szlachetny lord z tą samą otwartością zgłosił się do księcia Gorczakowa, oświadczając mu, że Serbja dawno już znalazłaby się zmuszoną starać się o pokój, gdyby rosyjska pomoc w pieniądzach i oficerach nie podtrzymywała nadziei w Belgradzie. Nie szczędzono podobno w tym dokumencie gabinetowi petersburgskiemu napomknień na szczególny sposób zachowywania przyrzeczonej neutralności.

W starych greckich prowincjach, w Albanji, Tesalii i Epirze rośnie wzburzenie. Już nawet tworzą się oddziały zbrojne, które zbierają się w górach. Ztamtąd dochodzą do Aten skargi na obojętność rządu greckiego, który cierpliwie znosi krzywdy swoich współrodaków.

Indyjska gazeta urzędowa wychodząca w mieście Simla zapowiada, że uroczystość obwołania królowej angielskiej cesarzową indyjską odbędzie się w Delhi d. 1. stycznia w obecności wielkiego zgromadzenia wszystkich gubernatorów Indyj, rządców oraz naczelników i wyższych krajowców, a jeśli pozwolą okoliczności, 15.000 wojska zbierze się na ten obchód. Wicekról Indyj odbędzie wjazd do Delhi 26. grudnia. Zabawy publiczne trwać będą cały tydzień.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 23 sierpnia.

Jed. dług pań. w bnkn.	64·45	Londyn	121·95
" " " w srebr.	69·75	Srebro	102·95
Losy pożycz. z 1860	111·50	20-frankówka . .	9·70
Akcje banku narod.	853·—	Dukat ces. men. .	5·84
" " kredyt.	140·—	100 mark niem. .	59·65

Wiedeń, 23 sierpnia, 10 godzina 50 minut:

Akcje Kredytowe .	143·40	Akcje kolei K.-L.	201·75
" Anglo-A.B.	73·50	" " Półn.	75·—
" Unionbank	—·—	Banku F.-A.	—·—
" Vereinsbank	—·—	" Baubank	—·—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń, dn. 23 sierpnia, 2 godz. 50 min.

Akc. banku fr.-austr.	11·—	Węg. Ostbahn . .	32·—
" węgier. kredyt.	122 50	Galic. Indemniz. .	85·80
" anglo-austr. B.	72·70	1864 Losy . . .	133.75
" Unionbank . .	58·75	Franco-Hung.-Bnk	—·—
" kolei Kar.-Lud.	200.75	Verkehr bank . .	83·—
" " północnej .	181.50	Tureckie losy . .	15·75
" " południowej	74·75	Baubank	—·—
" " alföldskiej .	104·—	Staatsbahn . . .	281·75
" " Elżbiety .	159·—	Bankverein . . .	57·—
" " lwow.-czern.	120·25	Wiener Bauverein	—·—
" " węg. półn. .	100·50	Węgierskie losy .	70·—
" " Rudolfa . .	108·—	Marki niem. . . .	59·70
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: wątłe.

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	267·95	Staatsbahn . . .	468·—
Akcje kredytowe .	234·—	Kolej rumuńska ·	15·75
Lombardy . . .	124·50	Austr. banknoty .	167·25
Galicyjskie . . .	83·70	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 71 95; Lombardy 161·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 23 sierpnia. Okowita 28·50———. Buda-Peszt. Pszenica 9·70 — 9 90. Pszenica na jesień 9·80——·—. — Berlin Pszenica kwiecień maj, 200·—, żyto loco 145, żyto na kwiecień maj 156·—, okowita loco 50·20. — Szczecin. Pszenica na jesień 192·— — pszenica na wiosnę 202·— — —·—, rzepak 311·— mark.

Przyjechali do Lwowa.

Hotel Żorza: W Kupczyński z Rosji, J. Rusiecki z Rosji, A. Cithadzy z Podola rosyjskiego, J. Wolf z Pragi.

Hotel angielski: M. Weisstein z Tarnopola, F. Bieliński z Dobrucowa, M. Dąbrowski z Toporowa, JW. Karnicki z Roguzna, J. Papara z Batiatycz, W. Paszkiewicz z Klekotowa.

Hotel krakowski: W. Janiszewski z Ostrej mogiły, J. Klezan z Rohatyna, J. Thieme z Królestwa, P. Johne z Kijowa.

Hotel Langa: H. Haberstein ze Stryja, J. Jakoby z Görlitz, O. Uhlich z Görlitz, J. Göckelmann z Augsburga.

Hotel europejski: JW. Płocki z Horodkowa, A. Vetter z Lublina, W. Wszelaczyński z Kopyczyniec, M. Kreuter z Hamburga.

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 23 sierpnia.	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei gal Kar.-Lud. po 200 zł.	201	203
" Lwow.-Czern. " 200 "	120 —	122 —
Banku hipot. galic. " 200 "	217 —	219 —
" kredyt. galic. " 200 "	208 —	210 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	85 85	86 40
" " 4%	78 75	78 00
" " 5%	85 65	86 40
Banku hipotecz. gal. 6% w. a.	87 75	88 50
Galic. Zakł. kred. włośc 6%	94 —	95 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6— los w 15 lat.	90 —	91 40
Towarz. kredytowe miejsk. 6— losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 65	86 50
Pożyczki kraj. z r 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
" Stanisławowa	16 —	18 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 65	5 75
" cesarski	5 70	5 81
20-frankówka	9 65	9 75
Półimperyał rosyjski	9 75	9 95
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 71
" " papierowy	1 59	1 61
100 marek niemieckich	59 —	60 —
Srebro	101 50	103 50
Wiedeń, 22 sierpnia.		
5% zjedn. dług. państw. bank.	66 45	66 55
" " " srebr.	70 —	70 20
Obl. indemn. Niż. Austryi	101 50	102 —
" czeskie	100 —	— —
" węgierskie	73 50	74 —
" galicyjskie	84 25	85 —
" bukowińskie	74 40	75 —
" siedmiogr.	74 40	75 —
" węg. poż. kol. (500 fr.) 120 zł.	95 25	99 —

Listy zastawne	dają	żądają
5% Banku narod. listy	97 65	97 80
4% galicyjskie	78 —	— —
5% "	86 —	87 —
6% galic. zakł. kred. włośc	94 50	95 —
5% węgierskie listy	84 75	85 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	251 —	252 —
" " " 1854	106 —	108 —
" " " 1860	111 75	112 —
5% losów pożyczki austr. pań z roku 1860	116 50	117 —
Losy pożyczki z roku 1864	131 75	133 25
" prem. pożyczki węg.	71 50	72 —
" Comorente	20 —	21 —
" kolei Rudolfa	14 —	14 50
" żeglugi par na Dunaju	94 50	95 50
" księcia Salm	36 —	37 —
" " Palffy	26 —	27 —
" Klary	26 —	28 —
" hr St.-Genois	31 —	32 —
" miasta Budy	20 —	21 —
" księcia Windischgrätz	24 25	24 75
" hr. Waldstein	20 —	21 —
" hr. Keglevich	14 —	15 —
" Rudolfa	14 50	15 50
" tureckie 400 franków	— —	— —
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narodowego austr.	863 —	865 —
" kredytowego	144 10	144 30
Zakład parowej na Dunaju	372 —	374 —
Kolei północnej Ferdynanda	1810	1815
" rządowej fr. a	281 50	282 —
" galicyjskiej c. Elżbiety	159 —	160 —
" południowej	75 —	75 25
" galicyjskiej czerniowieckiej	120 —	121 —
" Albrechta	42 25	42 75
" węg.-półn.-wschodniej	101 25	101 75
" ks. Rudolfa 200 złr. sr.	105 50	106 —
" alföldzko-fumańskiej	104 25	104 75
" siedmiogrodzkiej	100 —	101 —
" ciszskiej	184 —	185 —
" wschodnio-węgierskiej	31 75	32 —

	dają	żądają
Kolei austr.-półn. zachodniej	131 —	132 —
" Franciszka Józefa	133 25	133 75
Banku anglo-austryackiego	73 75	74 —
Zakładu kredytowego węgier.	124 50	124 70
Banku franko-austryackiego	11 —	12 —
" franko-węgierskiego	— —	— —
" galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
" galic. hipotecznego	— —	— —
" wiedeńskiego dla obrotu płodów leśnych	— —	— —
" dla obrotu ogólnego	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	— —	— —
" koszycko-bogumińskiej państwowej St. 500 fr.	67 50	68 50
Emisja z roku 1867	153 —	155 25
" " 1866	— —	144 —
" południowej St. 500 fr.	113 —	114 25
" " 6%	— —	— —
półn. c. Ferd. 100 zł m k.	100 —	100 50
" " 100 zł. w sr.	95 50	96 —
Banku hipot. 6%	103 —	103 75
" węgier. 5%	85 —	85 75
galic. hipot. niem. 5%	— —	— —
Banku nar. 400 zł. w. a.	97 25	97 50
" " 5%	92 25	92 50
gal. Kar.-Lud. 300 zł. w sr.	— —	— —
Emisja II.	76 25	76 60
lwowsko-czerniowieckiej po 300 złr. (w srebrze 5%)	76 —	76 25
Emisja z roku 1867	61 25	61 75
Siedmiogr. 300 zł. w sr. 5%	— —	— —
" ks. Rudolfa 300 zł. w sr. w srebr. 5% za 100 zł.	77 —	77 50
Austr. Lloyd 100 zł. w sr. 5%	— —	— —
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	5 80	5 83
"	— —	— —
20-frankówka	9 68	9 69
Suwereny angielskie	12 20	12 30
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	102 65	102 90
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	— —	— —

PARASOLE

jedwabne, wełniane i alpakowe

poleca po cenach najniższych skład towarów drobiazgowych

JÓZEFA BAŁŁABANA

ulica Karola-Ludwika liczba 3., obok magazynu pp. Schayerów we Lwowie.

65 (9—?)

Lekcje na Cytrze

udziela się w pomieszkaniu własnem, lub też w domach prywatnych w mieście.

76 (1—?)

O szczegółach i warunkach powziąć można wiadomość w drukarni Wgo K. Pillera przy ulicy Łyczakowskiej, u jednego z pracujących tamże, przed południem.

Ogłoszenie!

Z rokiem szkolnym 1876-7 otwartą będzie w szkole żeńskiej PP. Benedyktynek obrz. łac. klasa siódma. Wpis uczennic odbędzie się w dniach 29. 30. i 31. sierpnia.

Od Dyrekcji szkoły żeńskiej u PP. Benedyktynek obrz. łac.

Lwów 22. sierpnia 1876. 75 (2—3)

LOSY miasta KRAKOWA

ciągnienie 2. września po 16 zł. sprzedaje handel

F. SCHUBUTHA i SYNA

we Lwowie Rynek l. 45.

62 (7—?)

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Panie, że nadeszły mi

próbki na suknie jesienne i płaszczyki.

Polecając się i nadal doznanym łaskawie względom — zapewniam szybkie i dokładne wykonanie wszelkich robót krawieckich damskich.

Justyna Gostyńska.

Ulica Karola-Ludwika liczba 21., dom Wgo Baroncza. 70 (3—3)

Tylko czystym pszczelnym woskiem froterowana posadzka może być trwałą i piękny połysk posiadać!!!

takowy nabyć można

w handlach

F. SCHUBUTHA i SYNA w Rynku, K. KLIMOWICZA przy ulicy Wałowej i J. REISSA przy ulicy Krakowskiej.

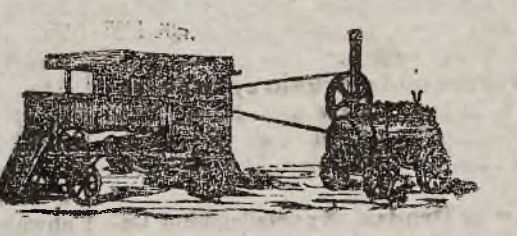
UWAGA: *Wszystkie inne surogaty, jak wyroby parafiny, tak zwane „Cerasyna“, wosk ziemny, ozokorit, wosk mineralny są do wyżwymienionego użytku zupełnie nieodpowiednie!*

60 (8—?)

HENRYK JENA

mechanik we Lwowie,

przy ulicy Stryjskiej liczba 34 (stara rogatka).



poleca swój warsztat, w którym wykonuje wszelkie reparacje machin gospodarczo-rolniczych; obejmuje ustawianie każdego rodzaju machin parowych — jako to: młynów, tartaków itp., sporządza wodotryski, wodociągi i pompy, jako też wszelkie w ten zakres wchodzące roboty — ręczy za sumienne tychże wykonanie. 67 (6—10)

AJENCJA DZIENNIKÓW

i koncesjonowane

BIURO OGŁOSZEŃ W. PIĄTKOWSKIEGO

we Lwowie, ulica Teatralna l. 9.

przyjmuje i uskutecznia **prenumeratę na wszelkie czasopisma krajowe i zagraniczne** nie doliczając żadnych innych jakichkolwiek kosztów. jako też **ogłoszenia do wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych** po cenach jak najtańszych i wykonywa wszelkie polecenia jak najspieszniej; pośredniczy w uzyskaniu **potrzebnych do podróży za granicę dokumentów**, jako też **wizy paszportów i różnych innych dokumentów w jak najkrótszym czasie.** Utrzymuje główny skład **„Niemieckiej Gazety Muzycznej“ C. M. Ziehrer**a **w Wiedniu**, zawierającej rocznie **przeszło 250 najnowszych utworów muzycznych.** Prenumerata roczna wynosi **8 zł. 40 ct.**, kwartalna **2 zł. 10 ct.** 51 (9—?)

Karol Hroboni

budowniczy ciesielski

z Krakowa

podejmuje się wszelkiego rodzaju robót ciesielskich z tem nadmienieniem, że jak od lat 22, tak i nadal starać się będzie wszelkie mu powierzone roboty jak najsumienniej i w najkrótszym czasie wykonać, ma także **13 parcel gruntu około 15,000 metrów kwadratowych i 4 domy murowane w korzystnem miejscu naprzeciw Czerniowieckiego dworca po bardzo niskiej cenie do sprzedania; —** oraz przyjmuje zamówienia na **mieszkania** i takowe według potrzeby urządza i od 1. października w użycie odda.

Wszelkie łaskawe zamówienia przyjmuje — jako też wszelkich wyjaśnień udziela — ***w własnym domu przy ulicy Grodeckiej pod liczbą 99 naprzeciw dworca Czerniowieckiej kolei.*** 66 (7—4)

Roczniki „SZCZUTKA“

od roku 1870 do 1875 sprzedają się tom po **5** złr. 31 (19—?)

„TYDZIEŃ“

literacki, artystyczny, naukowy i społeczny,

wychodzi od dwóch lat we Lwowie.

a zasilany przez pióra najzdolniejsze, daje żywy obraz ruchu umysłowego tak w kraju jak za granicą.

Stałe korespondencje ze wszystkich ognisk cywilizacji.

„Tydzień“ *jest największem pismem literacko-naukowem w Polsce.*

Od października roku bieżącego z rozpoczynającym się IV. tomem będzie dołączony stały dodatek ze wspaniałemi

ILUSTRACJAMI KARTONOWEMI.

Na żądanie przesyłamy **gratis** numera na okaz.

Przedpłata **kwartalna** na prowincję z przesyłką **4 złr. 40** ct.

Adresować: *„Administracja „Tygodnia“, Lwów, ulica Halicka liczba 52“.* 32 (15—?)

„CHOROBY GALICJI“

dzieło poświęcone sprawom krajowym,

napisane jak najpopularniej w formie powieściowej

zaczęło wychodzić we Lwowie nakładem

F. H. RICHTERA.

Cena zeszytu 50 ct., zeszytów będzie razem pięć.

Dotąd opuściło prasę trzy zeszyty.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Tytuły rozdziałów: 33 (13—?)

I. Pierwsze wrażenia.
II. Maskowani. (Ultramontanie krakowscy).
III. Lichwa żydowska.
IV. Sprawa żydowska.
V. Pasożyty i pijawki.
VI. Przemysł i handel.
VII. Loterja.
VIII. Rzezimieszki na prowincji.
IX. Stosunki gospodarskie.
X. Sprawa ruska.
XI. Lichwa uprzywilejowana.
XII. Polityka.

Z końcem sierpnia bieżącego roku całe dzieło będzie gotowe.

Przy **Zakładzie Wychowawczym Froeblowskim B. z STRAŻNICKICH ŁUKASZEWICZOWEJ** ulica Kopernika l. 10 we Lwowie, został utworzony **PENSJONAT DLA DZIECI OD LAT TRZECH.** Najmłodsi z pensjonarjuszy korzystać mogą z metody Froebla i rozwijać się w ogródku dziecięcym do lat 6 z dziećmi przychodzącemi z miasta pod kierunkiem właścicielki przy nauczycielkach najzdolniejszych patentowanych froeblowskich. Metoda Froebla jak wiadomo nawet dla **dzieci umysłowo słabo rozwiniętych** jest jedynym środkiem do **pobudzenia rozwoju.** Dalej przy pensjonacie jest także szkoła normalna 4-klasowa prowadzona według przepisów i planów dla szkół rządowych; tak że pensjonarjusze po ukończeniu tejże mogą **przejść do szkół gimnazjalnych lub realnych.** Dalej będą pensjonarjusze pod ciągłym **nadzorem guwernera-pedagoga,** który tak nauce ich, jako też zabawom i przechadzkom zawsze będzie obecny; słowem urządzenie pensjonatu odpowie wszelkim wymaganiom sumiennego, rozumnego i pod każdym względem wzorowego wychowania. Nakoniec dodaje się, że dzieci mogą korzystać z nauki języków i muzyki, oraz gimnastyki, której udziela podczas przechadzki w ogrodzie hr. Potockich przy ulicy Kopernika, znany lekarz pan Madejski. 52 (16—?)

Krajowa fabryka

PORTLAND-CEMENTU

W. Struszkiewicza i B. Długoszowskiego.

stacja kolei Arcyksięcia Albrechta Dolina (poczta Wełdzierz)

poleca swój

zawsze świeży produkt

i uwiadamia, iż dla dogodności Szanownej Publiczności urządziła

składy komisowe

we Lwowie u pana Jana Schumana plac Marjacki l. 9.,

w Krakowie u panów Wartalski et Wiśniewski ulica św. Jana l. 295.,

w Przemyślu u p. A. Faliszewskiego,

w Stanisławowie u panów Polester et Goldenberg. 56 (12-?)

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.